

„Miej cierpliwość do wszystkiego, ale przede wszystkim miej cierpliwość do siebie. Nie trać odwagi w rozważaniu własnych niedoskonałości, ale od razu przystąp do ich naprawy – każdego dnia rozpoczynaj zadanie od nowa ”.

/św. Franciszek Salezy/

Czekamy na jutro. Na piątek. Na wakacje. Na urodziny. Na prezenty. Na dobrą pogodę. Na odpowiedni czas... I tak można by wymieniać jeszcze mnóstwo rzeczy, mnóstwo chwil, na które przychodzi nam czekać w codziennym życiu. Ale czy to czekanie jest proste? Ile razy chcielibyśmy, aby nasze prośby i modlitwy były wysłuchane tak od razu? Ile razy złościmy się, że musimy na coś czekać? Że coś nie wydarza się w momencie, w którym tak bardzo tego pragniemy? Ale czy ta złość jest potrzebna?

Czekanie wydaje się być trudne. Tylko czy aby na pewno tak jest? Owszem, chcielibyśmy widzieć rezultaty od razu. Natychmiast. Tylko po co? Chcąc zobaczyć efekt końcowy zapominamy o tym, co nas omija. Chcąc **już** wakacje, skupiamy się na tym, żeby pogoda był ciepła, słoneczna. Zapominamy o pięknej zimie, prószącym śniegu. Chcąc **już** obchodzić urodziny, skupiamy się na ogromie życzliwości bliźnich i na prezentach. Zapominamy o tym, że Ci ludzie są obok nas we wszystkie dni, a nie tylko podczas urodzin.

Nam, w Stowarzyszeniu „UŚMIECH” też czasami zdarza się taka *niecierpliwość*. Wszystko chcielibyśmy mieć już gotowe, najlepiej tu i teraz. My także czekamy na ferie zimowe, na święta, na wakacje. I najlepiej jakby wszystko było **na już**. Ale tak nie jest... Dopiero widząc to, że musimy poczekać, aż nadejdzie właściwy moment zaczynamy doceniać otaczający nas świat. To wszystko, co w danej chwili się dzieje.

Gdybyśmy tak żyli jedynie odliczając czas do chwil, których najbardziej chcemy to nie dostrzeglibyśmy piękna Krakowa. Udaliśmy się tam na pielgrzymkę w pierwszą sobotę listopada. Może i pogoda nas nie rozpieszczała, ale podobno prawdziwa pogoda zaczyna się w sercu. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w miejscu szczególnie bliskim św. Janowi Pawłowi II – w Kolegiacie św. Anny. Pomimo mżawki, która tego dnia wydawała się nieustannie spadać z nieba humory dopisywały wszystkim. Już na zakończenie naszego pielgrzymowania odwiedziliśmy Sanktuarium św. Brata Alberta „Ecce Homo”. A gdybyśmy się tak spieszyli? Czy dalibyśmy radę się tym zachwycić?

Czy gdybyśmy się spieszyli, to pielgrzymka do Warszawy by nas urzekła? Tydzień później, 12. listopada wybraliśmy się do stolicy. Uprzednio zatrzymaliśmy się w Niepokalanowie, gdzie nawet włączyliśmy się w liturgię. Kolejnym przystankiem naszego pielgrzymowania był warszawski Żoliborz. Tam, w kościele pw. św. Stanisława Kostki mogliśmy przybliżyć sobie postać błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. To miejsce wywarło na nas ogromne wrażenie. Później jeszcze czekało nas serce Warszawy – Stare Miasto. Tam mogliśmy po prostu odpocząć i pobyć razem, i pozwiedzać.

Gdybyśmy nie byli cierpliwi i chcieli wszystko „na już”, to czy nasze spotkania z dziećmi i młodzieżą były tak wartościowe? Także czas oczekiwania jest ważny. Zawsze! Możemy wtedy naprawdę wiele się dowiedzieć o innych, a przede wszystkim o sobie. Ten czas oczekiwania jest naprawdę trudny, ale za to wbrew pozorom jest bardzo satysfakcjonujący. Życzymy każdemu, by doceniał naprawdę cały czas jaki otrzymał od Boga. Bo po co się spieszyć...

Katarzyna Winkler